Rok V Kwiecień 1932 r. № 4

PRACOWNIK GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:
we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

ROZPORZĄDZENIE WARSZAWSKIE O UCZNIACH NA TLE OGÓLNYCH STOSUNKÓW.

Podając do wiadomości w Nr. 10 „Pracownika Graficznego" z ub. r. o wydaniu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu okólnika do Wojewodów z d. 30.VI. 1931 r. w sprawie konieczności uregulowania w drodze rozporządzeń norm ilościowych uczniów w zakładach litograficznych i chemigraficznych, wyraziliśmy wówczas nadzieję, że zabagniona sprawa uczniów w naszym zawodzie zostanie wreszcie w krótkim czasie uporządkowana.

Nadzieje nasze jednak, możemy to już dziś powiedzieć, zawiodły nas, bowiem nie wszędzie jeszcze rozporządzenia w tej sprawie zostały wydane, a te, które się już ukazały, nie regulują tej kwestji w należyty sposób, a tem samem nie odpowiadają celom, dla jakich miały być wydane.

A już skandalicznie wprost ujęta została ta sprawa w rozporządzeniu Magistratu st. m. Warszawy z dn. 23 stycznia 1932 r., które to rozporządzenie dopuszcza 1 ucznia na 1—3 pracowników wykwalifikowanych. Takiego załatwienia tej kwestji nikt absolutnie się nie spodziewał i nikt też, kto tylko stykał się z tą sprawą i zna stosunki w przemyśle litograficznym i chemigraficznym (a zna je przecież dobrze Ministerstwo Pracy i p. Inspektor Pracy Okręgu Warszawskiego) — tego nie zrozumie. Toć nadmiar pracowników w przemyśle litograficznym jest tak wielki, że od 2 lat, zgodnie z umową, zakłady uczniów wcale nie przyjmują, a normy przyjmowania uczniów w dawnej umowie, zawartej w tej sprawie jeszcze w czasie, gdy przemysł pracował całą parą, wynoszą — 1 uczeń na 3 pracowników wykwalifikowanych, czyli że zakłady, zatrudniające mniej niż 3 pracowników, wcale uczniów nie mają. Pomijając już wszystkie inne względy, ograniczenie to dlatego jeszcze jest słuszne, że takie małe zakłady nie mają absolutnie warunków do nauczania zawodu i przygotowywania przyszłych pracowników.

Wobec znanego, wyraźnego oświadczenia w Sejmie p. Premjera Rządu o konieczności „uregulowania sprawy stosunku liczbowego uczniów do ilości dorosłych robotników na zdrowych zasadach ekonomicznych, przez ograniczenie nieuzasadnionego ekonomicznie dopływu zbędnego elementu do ośrodków przemysłowych, które osłabi tempo potencjonalnego narastania bezrobocia w tych ośrodkach", oraz wobec tego, że w czasie z przed kilku lat, za dobrej jeszcze konjunktury gospodarczej, przyjmowanie uczniów w naszym przemyśle było tak ograniczone, — zatwierdzenie w dzisiejszych warunkach takich norm, jakie są podane w rozporządzeniu Magistratu Warszawskiego w sprawie uczniów, jest zupełnym nonsensem, nie wytrzymuje żadnej krytyki i złożyć można je chyba tylko na karb jakiegoś dziwnego przeoczenia czy omyłki, która musi być jaknajrychlej sprostowana, czego też z całą stanowczością się domagamy.

Normy w przyjmowaniu uczniów do zakładów litograficznych i chemigraficznych muszą być dostosowane do obecnych warunków, których zmiany zresztą na lepsze w przemyśle litograficznym, nawet w odległej

przyszłości, nic nie wróży i dlatego też nie mogą one dopuszczać więcej, jak tylko jednego ucznia, poczynając od pełnych 5 pracowników wykwalifikowanych.

Ze sprawą unormowania dopuszczalnej liczby uczniów w zakładach wiąże się ściśle sprawa uregulowania pracy robotników młodocianych, gdyż bez załatwienia tej drugiej kwestji, unormowana sprawa pierwsza również może być bezprzedmiotowa i może nie dać pożądanych rezultatów.

Lecz niestety w kwestji uregulowania pracy młodocianych nie zostało prawie nic dokonane.

Coprawda w dn. 7 listopada 1931 r. wydana została ustawa, która ma na celu ograniczenie pracy młodocianych w stosunku do pracowników dorosłych, jednak sama przez się sprawy nie rozwiązuje, a żadne rozporządzenia, któreby były wynikiem tej ustawy i właściwym regulatorem samej sprawy, dotychczas się nie ukazały.

Wymieniona ustawa ogranicza zatrudnienie pracowników młodocianych w stosunku procentowym, który ma być ustalony dla różnych gałęzi pracy w rozporządzeniach Ministerstwa Pracy, po zasięgnięciu opinji izb przemysłowych i izb rzemieślniczych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, oraz nadaje prawo Inspektorom Pracy nakazywania zakładom zmniejszenia liczby zatrudnionych młodocianych, jeżeli ilość ich jest większa od liczby dozwolonej, do ustalonej normy.

Cóż więc z tego, że mówi się o procentowym stosunku liczby młodocianych do pracowników dorosłych, że nie zezwala się na zatrudnianie większej ilości młodocianych niż ustalone normy, kiedy właśnie te normy są jeszcze nieustalone i niewiadomo kiedy to nastąpi.

A tymczasem niektórzy przemysłowcy znajdują już wyjście i sposoby dla omijania niewygodnego ich zdaniem ograniczania w przyjmowaniu sobie uczniów, przez zatrudnianie, zamiast uczniów, — pracowników młodocianych.

Już jeden konkretny fakt taki mamy zanotowany. Firma, która znana była z tego, że produkcję swą opierała głównie na pracy uczniów, obecnie już podobno ani jednego ucznia nie posiada, gdyż tych samych ludzi nazywa poprostu pracownikami młodocianymi. Istota więc rzeczy tam się nie zmieniła, tylko nomenklatura, jednak młodociani ci napewno są przekonani, że są uczniami; tak zresztą najprawdopodobniej sam ich pryncypał poinformował. Wynik z tego będzie taki, że po kilku latach pracy, ludzie ci coś niecoś się nauczą, ale o wiele za mało, żeby zostać pracownikami wykwalifikowanymi, za dużo zaś, żeby być potem zwykłymi robotnikami.

Oczywiście, że zakład ten długo ich trzymać u siebie nie będzie, bo będzie wolał znów wziąć do pracy nowych młodocianych, a nieszczęśni ci wykolejeni ludzie nie będą mieli dokąd iść i albo znów będą tworzyć całkiem nowego gatunku kadry bezrobotnych ćwierćfachowców, albo też zahaczać się będą w jakichś małych zakładach, gdzie za mierną płacę partaczyć będą roboty graficzne i obniżać przez to poziom wytwórczości naszego przemysłu graficznego.

I tak skutkiem chęci osiągnięcia doraźnych zysków przez niektórych niesumiennych właścicieli zakładów litograficznych, ucierpi cały polski przemysł graficzny i jego przyszłość.

A przecież uregulowanie omawianych tu spraw w zawodzie litograficznym jest bardzo proste, gdyż niema dwóch zdań, że prace litograficzne mogą wykonywać tylko i wyłącznie pracownicy wykwalifikowani, odpowiednio dobrze uprzednio wyszkoleni i tylko wtedy przemysł nasz może stanąć na wysokości swego zadania.

Dla żadnych pracowników młodocianych (mężczyzn) w tej gałęzi przemysłu pracy być nie może, gdyż po pierwsze, ażeby się nauczyć tego zawodu, trzeba na to kilku ładnych lat, a po drugie — przy pracy pomocniczej, w jednej kategorji zatrudnione są kobiety, które się najbardziej do tego nadają (odbieraczki i nakładaczki przy maszynie), pracownicy zaś w drugiej kategorji muszą być ludźmi dorosłymi, a to ze względu na ciężką pracę fizyczną (szlifowanie, przenoszenie kamieni i t. p.).

I tak, w myśl omawianych tu przesłanek, musimy domagać się od p. p. Wojewodów ustalenia norm w przyjmowaniu uczniów do zakładów litograficznych i chemigraficznych, które to normy, ze względu na wielki nadmiar pracowników w naszym zawodzie w stosunku do ich zapotrzebowania przez przemysł, ujęte w stosunku liczbowym uczniów do ilości pracowników wykwalifikowanych, nie mogą być większe, niż 1 uczeń począwszy od 5 pracowników oraz, celem niedopuszczenia do obchodzenia tych przepisów, Ministerstwo Pracy winno nie dopuszczać zupełnie do pracy w zakładach litograficznych pracowników młodocianych (chłopców), dla których, jak wykazaliśmy wyżej, niema odpowiedniej pracy w przemyśle litograficznym.

Tak postawiona sprawa uregulowałaby wreszcie stosunki pod omawianemi względami w przemyśle litograficznym i uchroniłaby go od nieznośnej, nienormalnej i niesłychanie niezdrowej obecnej konkurencji, na którą przemysł ten choruje i przez którą w dużej mierze może zacząć się chylić ku upadkowi.

———o———

SAMOOBRONA ORGANIZACYJNA.

Znane już wszystkim projekty nowych ustaw o ubezpieczeniach społecznych, złożone przez Radę Ministrów w Sejmie, godzą w niesłychany sposób w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej.

Projekty te są narazie tylko częścią tych wszystkich żądań, z jakiemi występują zorganizowani przemysłowcy w „Lewjatanie", to też możemy się spodziewać, że jeżeli dziś klasa robotnicza nie będzie umiała wykorzystać swych sił na odparcie tych ataków na ustawodawstwo socjalne, zdobywane przez świat pracy przez tak długie okresy czasu i przy zużyciu energji i sił wielu pokoleń, zachłanne apetyty przemysłowców na tem się nie ograniczą i pójdą dalej.

Jakkolwiek złożony projekt wprowadza ubezpieczenie robotników na starość i od inwalidztwa, tak długo przez nas oczekiwane, to jednak to wątpliwe jeszcze „dobrodziejstwo" ma być okupione takiemi ofiarami ze strony robotników i takiemi złożonemi na nich ciężarami, przy jednoczesnem zupełnem zwolnieniu od obowiązków na tę rzecz przemysłu, że ubezpieczenie to staje się nietylko nie dobrodziejstwem, lecz narzuconym, nie do przyjęcia ciężarem.

Samo bowiem ubezpieczenie, wg. złożonego Sejmowi projektu, robotnikowi nic nie da, gdyż prawo do renty w wysokości aż 10%—20% zarobku nabiera ubezpieczony dopiero po kilkunastu latach pracy i płacenia wkładek, zaś do pełnej renty, która ma wynosić najwyżej połowę zarobku — dopiero po 35 latach nieprzerwanej pracy.

Natomiast za to przyszłe „dobrodziejstwo" już dziś mają zapłacić robotnicy powiększeniem ilości godzin pracy tygodniowej do 48 godzin, skróceniem urlopów do połowy, obniżeniem do połowy dotychczasowych norm płacy za pracę w godzinach nadnormowych, wydatnem bardzo okrojeniem dotychczasowych świadczeń z Kasy Chorych — jak skrócenie okresu czasu leczenia i pobierania zasiłków pieniężnych z 39 do 26 tygodni, obniżenie dotychczasowych zasiłków chorobowych o 10%, wprowadzenie opłat za porady lekarskie i lekarstwa, możność korzystania ze świadczeń dopiero po 4 tygodniach należenia do Kasy Chorych (zamiast jak obecnie — odrazu po zapisaniu) i inne.

Że nasi przemysłowcy żądają takiego pogorszenia ustawodawstwa społecznego, jest to dla nas zrozumiałe, gdyż wiadomo powszechnie, że panowie ci idą zawsze w kierunku najsłabszego oporu i umieją prowadzić dobrze swe przedsiębiorstwa tylko wtedy, gdy otrzymują rządowe premje, na które zresztą składają się najszersze masy obywateli. Zamiast szukać istotnych przyczyn złego stanu naszego przemysłu, zwala się u nich wszystko zawsze na karb drogiej robocizny i wysokiego obciążenia ubezpieczeniami społecznemi, co przecież, jak jedno, tak i drugie, jest wierutnem kłamstwem. Wiemy bowiem, że płace w Polsce są niezmiernie niskie, a te „wielkie obciążenia ubezpieczeniowe" wynoszą w najjaskrawszych wypadkach nie więcej jak 2½% ogólnych kosztów produkcji, a więc nie mogą one mieć decydującego znaczenia w kalkulacji przemysłu. Jeżeli zaś porównać obciążenie ubezpieczeniami społecznemi u nas i zagranicą, to również wypadnie, że w Polsce obciążenia te są znacznie mniejsze i np. w Niemczech są 2 razy większe, niż u nas, a nie należy zapominać także, że przemysł niemiecki przed wojną, pomimo że miał najbardziej rozbudowane ubezpieczenia społeczne, właśnie ten przemysł najlepiej się rozwijał i zwyciężał konkurencję z przemysłami innych krajów.

Tyle narazie co do stanowiska przemysłowców. Zrozumieć jednak nie możemy stanowiska w tej sprawie Rządu, który, stojąc na straży interesów wszystkich klas społecznych w państwie, nie może przecież dopuścić do udzielania jakiejś premji i podarunków jednym, kosztem pognębienia drugich.

Pozatem jak pogodzić chęć wprowadzenia dłuższego tygodnia pracy i skrócenia urlopów, gdy jest tylu bezrobotnych, — jak pogodzić projekt obniżenia płac za godziny nadnormowe, gdy jednocześnie mówi się o rzekomym zakazie pracy w czasie nadnormalnym. Różnice w wysokości płac za pracę w czasie normalnym i nadnormowym (50% i 100%) w wielu wypadkach przedsiębiorcy się nie opłacały i ten, zamiast zatrudniać pracowników w godzinach nadliczbowych, przyjmował nowych ludzi do pracy; po wprowadzeniu zaś nowych niższych norm płac za godziny nadnormowe, przedsiębiorcy opłaci się już wtedy zatrudniać stałych pracowników przy robocie wieczornej, którą mogliby jednak wykonać ci ludzie, którzy jako bezrobotni na tę pracę czekają.

Stwierdzić więc należy, że przedłużenie tygodnia roboczego, skrócenie urlopów i obniżenie norm płac za pracę w godzinach nadnormowych bynajmniej nie będą wpływać dodatnio na zmniejszenie się bezrobocia, lecz naodwrót będą czynnikami pogłębiającemi ten kryzys.

Projekt ustawy ubezpieczeniowej, który tak mało daje tego ubezpieczenia, natomiast w gruncie rzeczy jest tylko zamachem na prawa i byt pracownika, leży w Sejmie i, tylko ze względu na zakończenie sesji sejmowej, z natury rzeczy został odłożony do jesieni.

Z tego, co się obecnie dzieje, możemy dojść tylko do jednego wniosku: — Liczyć możemy tylko na samych siebie! Na zamachy na nasze prawa musimy przygotować silną samoobronę!

I tu właśnie występuje właściwa rola Organizacyj robotniczych, które, jeżeli będą zwarte i silne, będą umiały obronić pracowników przed atakami przemysłowców.

To należy sobie dobrze uświadomić i organizować się, zbierać siły i stać twardo i solidarnie przy sztandarze swej Organizacji, nie szczędząc żadnych dla niej ofiar.

Wszelkie bowiem ofiary, składane dziś na rzecz Związku, stokrotnie się w przyszłości moralnie i materjalnie opłacą!

F. T.

---o---

Z HIGJENY PRACY.

O ubiór roboczy.

Czas zerwać z fatalnym zwyczajem przeznaczania na ubiór roboczy starego ubrania, w łatach i dziurach, na które się już nawet gałganiarz nie złaszczy. Za obuwie służą stare, powykrzywiane trepy, z dziurami w podeszwie. Przyniesione do warsztatu, — porasta to w kurz i brud, służy to także za gałgan do wycierania rąk z farby, smarów, tłuszczu. „Oszczędza się na ubraniu", bo „każde inne teżby się zniszczyło", mniejsza z tem, że od brudnego ubrania brudzi się bielizna, wciera się brud w skórę w miejscach dotyku.

Domagamy się higjenicznych warunków pracy. Osiem najlepszych godzin codziennie, spędzanych w zakładzie czy fabryce, różnie zaważy na zdrowiu, zależnie od warunków: światła, powietrza, temperatury, czystości. Ubranie do pracy też musi czynić zadość pewnym wymaganiom. Nie mogą być nasycone pyłem, kurzem, gazami, przepocone, brudne. Ubiór roboczy musi być taki, aby można go było często prać. Najodpowiedniejsze jest ubranie płócienne, względnie drelichowe. Musi ono być lekkie, wygodne, nie przeszkadzać w ruchach. Najlepszy krój, to ubranie — bluza i spodnie — z jednej sztuki. Takie ubranie pozwala na nienoszenie szelek, paska. Po przyjściu do pracy należy zdjąć wszystko, co hamuje swobodę ruchów i krępuje krwiobieg: kołnierzyk, krawat, pas, szelki, podwiązki. Bluzę zapina się luźno pod szyją, rękawy i nogawki również luźno zapinane na guziki. Broni to przed przenikaniem kurzu i pyłu pod ubranie. Częstokroć specjalnie brudząca praca wymaga jeszcze nakładania fartucha, aby zabezpieczyć się przed przesiąka-

---

KWIATKI NA NIWIE PRYNCYPALSKIEJ.

Dziwne zaprawdę dzieją się rzeczy na tym świecie w stosunkach między ludźmi, względnie między poszczególnemi grupami społecznemi.

Różne te dziwolągi wyrastają często dzięki nieporozumieniom albo złej woli, niezrozumieniu, albo poprostu z braku zdrowego rozsądku.

Organizacja nasza od chwili swego powstania dążyła zawsze do normowania wzajemnych stosunków w pracy i w tym celu zawierała i zawiera pisemne zbiorowe umowy z przemysłowcami. Cóż zdawałoby się lepszego i prostszego, jak uregulowanie wzajemnych stosunków zrozumiałemi dla wszystkich przepisami, któreby dawały gwarancję, że w czasie działania tych umów nie będą zachodziły żadne nieporozumienia, mogące szkodzić normalnej pracy. A jednak od czasu do czasu różne kawały się zdarzają i niedawno właśnie w jednym z naszych Oddziałów prowincjonalnych miał miejsce taki śmieszny incydent, który zrozumiały byłby może u zulusów, ale nie powinien był zdarzyć się u nas.

A mianowicie, zawarta przed 2-ma laty umowa, która automatycznie, zgodnie z odpowiedniemi jej przepisami, przedłużona została na okres następny, — znudziła się widocznie miejscowemu Stowarzyszeniu Przemysłowców. Dlaczego — niewiadomo, no, ale powiedzmy, że to może się zdarzyć. Ale cóż robi owe stowarzyszenie? Zamiast wypowiedzieć prawnie umowę, — zgodnie z przepisami i w odpowiednim czasie, — w środku roku, pisze Stowarzyszenie poprostu list do Organizacji pracowników, w którym wyraża zdziwienie, że pracownicy powołują się na jakąś umowę, która już nie istnieje, gdyż umowa ta, zawarta przed 2-ma laty nie została odnowiona. Niewiadomo na co liczyło przedstawicielstwo przemysłowców, czy na nieświadomość pracowników, czy też na to, że uda się im zrzucić z siebie w ten sposób obowiązek przestrzegania tego, co podpisali i gładko prześlizgnąć się po swych zobowiązaniach, umowa bowiem zawierała przecież wyraźny przepis, że jeżeli jedna ze stron nie wypowie umowy w przewidzianym terminie, to zostaje ona przedłużona na rok następny. Sprawa oparła się o Inspektorat pracy, który ze stanowiska prawnego oczywiście musiał przyznać rację pracownikom.

I co to wskazuje? — Pracownicy stoją zawsze na gruncie prawa i przestrzegania zawartych umów (nawet niewygodnych), nie myśląc nigdy o wyślizgiwaniu się z wziętych na siebie obowiązków, a przemysłowcy..., zresztą szkoda o tem mówić, natomiast nie od rzeczy będzie właśnie w tem miejscu nadmienić o innej historyjce.

Nieraz już słyszeliśmy, że jak jakiemuś z pryncypałów nie podobają się poglądy pracownika lub pracownik domaga się należnych mu praw, wtedy pracownik zostaje ochrzczony przez swego pryncypała mianem „bolszewika". Oczywiście należy brać to z punktu widzenia raczej humorystycznego, boć jest to rzeczywiście tylko komiczne, ale zarazem źle świadczy o tych p. przemysłowcach, którzy w taki sposób umieją potraktować pracownika. Na polu tem odznaczył się już specjalnie pewien właściciel zakładu we Lwowie. Pan ów miał pretensje do pracownika, że za mało drukuje arkuszy w ciągu godziny, a gdy

niem przez ubranie smarów i tłuszczów. Fartuch winien być ceratowy albo skórzany jeżeli grozi obfitsze rozpryskiwanie płynów. Dla obrony owłosienia głowy przed pyłem i kurzem używamy lekkiego, płóciennego nakrycia głowy, zabezpieczającego jednak przenikanie powietrza.

Obuwie winno być wygodne o niewysokim obcasie. Dziury w podeszwie są niedopuszczalne, gdyż zbieramy zawsze z brudnej podłogi pył i brud, częstokroć trujący (np. pył ołowiany) i wcieramy w skórę stopy. Zawsze też jesteśmy narażeni na skaleczenia.

Ubrania do pracy nie wolno zwijać w kłębek, a należy je rozwiesić na drewnianym wieszaku, aby mogło przeschnąć i aby wyparowały zeń szkodliwe dla zdrowia składniki potu.

W dziurach i łatach starego ubrania czai się niebezpieczeństwo, — za odstające strzępy często chwyta robotnika w swe szpony — maszyna.

W dziurach w podeszwie czycha niebezpieczeństwo — porażenia elektrycznego.

Zelówka buta jest swego rodzaju izolacją, przez dziury w niej nastąpić może uziemienie, specjalnie łatwo, gdy noga jest spocona albo podłoga wilgotna.

KOMUNIKAT.

Rudolf Heichel, były członek Oddziału Krakowskiego, który przy rozpoczęciu akcji cennikowej w Krakowie jeden z pierwszych agitował za strajkiem, a następnie zaraz w pierwszych dniach akcji zdradził swych walczących kolegów i stał się łamistrajkiem, deklarując się jednocześnie donosić kolegom wiadomości z obozu pryncypałów, — za niecną tę zdradę Organizacji i dwulicową i prowokacyjną robotę, został na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w dniu 12 kwietnia 1932 r. wydalony raz na zawsze ze Związku.

Na temże posiedzeniu również za łamistrajkostwo wydalony został ze Związku **Herman Kuhne,** b. członek Oddziału Krakowskiego.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE W BYDGOSZCZY.

Walne Zebranie sprawozdawcze w Oddziale Bydgoskim odbyło się w dniu 21 lutego b. r. Zebranie zagaił o godzinie 11 rano prezes kol. Lichardow, poczem odczytano protokół z poprzedniego Walnego Zebrania, który przyjęto bez zmian.

Sprawozdanie ogólne złożył kol. Lichardow, za-

---

maszynista ten zwrócił mu uwagę na fatalny stan maszyny, otrzymał odpowiedź: „Pan jest bolszewik"! Co niby ma zepsuta maszyna do bolszewika, tego oczywiście nikt nie wie. W maszynie rzeczywiście brak było najprymitywniejszych części składowych i dlatego nie mogła oczywiście normalnie pracować i drukować tak szybko, jak tego chciał p. pryncypał. Ale zamiast wyremontować maszynę, wolał p. pryncypał ulżyć sobie przez nazwanie pracownika bolszewikiem, bo to go narazie nic nie kosztowało, a szkoda.

Szkoda też, że ów pryncypał sam nie spróbował, jak to przyjemnie pracować przy tego rodzaju maszynie, w dodatku przy akompanjamencie coraz rzucanych wezwań „prędzej". No, ale gdyby nawet chciał, toby nie mógł, bo się na robocie niewiele zna.

Nie był to coprawda przemysłowiec warszawski i nie zasiadał w Komisji Egzaminacyjnej dla wypisujących się praktykantów. Bo trzeba wiedzieć, że wg. „Przeglądu Graficznego" Komisja Egzaminacyjna istnieje tylko przy Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych; o właściwych egzaminatorach, pracownikach wykwalifikowanych, którzy jako fachowcy najwięcej mają do powiedzenia o dostatecznem przygotowaniu praktykantów i ich kwalifikacjach, — nic się oczywiście nie wspomina. Ano, widać ładniej jest, jak tylko się pisze w „Przeglądzie Graficznym" (Nr. 41/31 r.): „Wypis praktykantów, dokonany przez Komisję Kwalifikacyjną przy Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych w Warszawie" (!!!) Sensu może to niema, ale zawsze ładniej brzmi.

Ale pocóż szukać wszędzie sensu. Sens jak się okazuje bywa zależny poprostu od... interesu. A próbkę tego widzimy w 2 sprzecznych sobie artykułach, zamieszczonych w „Przeglądzie Graficznym" (organie przemysłowców), z których jeden, poświęcony Szkole Przemysłu Graficznego w Warszawie, kończy się życzeniem, aby szkoły takie powstały również i w innych miastach (?) Polski (prawdopodobnie dlatego, że mamy jeszcze za mało bezrobotnych wśród pracowników litograficznych), drugi zaś artykuł, w którym autor denerwuje się i wylewa gorzkie żale, że szkoła graficzna w Bydgoszczy przyjmuje zamówienia na roboty drukarskie, — kończy się wezwaniem, aby szkoły takie zamknąć, gdyż stwarzają one konkurencję zakładom graficznym.

Tak, tak. Jak uderzyć po kieszeni, to i światopogląd, w czasie między wydaniem jednego numeru „Przeglądu" a drugim (2 tygodnie), — radykalnie się zmienia.

Inne znów arcyciekawe zjawisko, na tle aktualnych obecnie stosunków, dostarczyła pewna firma, która nietylko że nie podporządkowuje się rozporządzeniom władz rządowych i nie współdziała w walce z bezrobociem, pracując w godzinach nadnormowych, ale nawet posunęła się aż tak daleko, że właśnie zamówienia rządowe drukowała po godzinach pracy ustawowej, co jak wiadomo jest obecnie przez Ministerstwo Pracy surowo wzbronione. Cynizm swój firma doprowadziła podobno nawet do tego stopnia, że druki dla Komitetu do walki z bezrobociem dokonywała właśnie w zakazanym czasie nadnormowym, co już zakrawa na karygodną ironję.

Tak twierdzą złośliwi, a ja myślę, że bardzo to być może i, wbrew temu, co mówi Krasicki, w bajki tego nie włożę.

Pik.

znaczając, iż praca w ubiegłej kadencji prowadzona była głównie w kierunku usprawnienia działalności organizacyjnej, dalszego organizowania pracowników i wzmocnienia znaczenia Związku nazewnątrz.

Następnie złożyli sprawozdania: kol. Dudek z prac sekretarjatu, kol. Błotniak o stanie kasy, wpływach i wydatkach oraz kol. Swynarczuk z biura pośrednictwa pracy.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem przewodniczący odczytał apel Wydziału Wykonawczego do członków i zarządził wybory.

Do Zarządu wybrano kol. kol. Kamińskiego J. (prezes), Karabasza M. (vice-prezes), Dudka Z. (sekretarz), Błotniaka W. (skarbnik) i Swynarczuka P. (pośr. pracy).

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Hyliński (Toruń), Hyczko (Grudziądz) i Kaczmarczyk R. (Bydgoszcz).

W ogólnej dyskusji omówiono projekt cennika na województwo poznańskie i uchwalono energicznie przeciwstawiać się projektowanym obniżkom płac.

Zebranie zakończono o godz. 3-ej po południu.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE W ŁODZI.

W dniu 3 kwietnia b. r. odbyło się w Łodzi roczne sprawozdawcze zebranie za rok jubileuszowy 1931, z udziałem delegata Centrali, kol. St. Szlezyngera.

Wobec licznie zebranych kolegów (brakowało tylko 3 członków), o godz. 11.30 rano prezes Oddziału, kol. Krzemieniewski, zagaił zebranie, poczem sekretarz, kol. Błaszczyk, odczytał okólnik Centrali z apelem do kolegów zgromadzonych na Walnych Zebraniach Oddziałów oraz protokół z ostatniego Walnego Zebrania.

Po przyjęciu protokółu z drobną poprawką kol. Borysiewicza, sprawozdanie z ogólnej działalności Zarządu złożył kol. Krzemieniewski, zaznaczając, iż praca Zarządu, wobec niebywałego bezrobocia, musiała siłą rzeczy ograniczać się jedynie do obrony naszych zdobyczy za ubiegły czasokres. Z okazji 25-lecia istnienia Organizacji w Łodzi, wzięto udział przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy w Końskich, ufundowanej ku czci pierwszego litografa w Polsce, D-ra Siestrzyńskiego, składając od Litografów Łódzkich wieniec. Wzięto także udział w uroczystościach jubileuszowych Oddziału Warszawskiego, a we wrześniu ub. r. urządzono obchód jubileuszowy w Łodzi. W listopadzie ub. r. bezrobocie objęło w Łódzkim Oddziale około 50% ogólnej liczby członków, a obecnie dosięgło już 54%, nie licząc częściowo bezkondycyjnych, t. j. pracujących po 2 lub 3 dni w tygodniu.

Dalszy ciąg sprawozdania zreferował kol. Błaszczyk, wykazując między innemi, że odbyto 3 Walne Zebrania, 1 posiedzenie nadzwyczajne, 53 posiedzenia Zarządu; — listów otrzymano 41, wysłano zaś 84.

Sprawozdanie kasowe, oparte na przedstawionym bardzo szczegółowym bilansie, odczytał skarbnik, kol. Borysiewicz. Dla orjentacji zebranych, kol. Borysiewicz zanalizował poszczególne pozycje bilansu i przeprowadził porównanie wpływów za r. 1930 i 1931. Sprawozdawca zaznaczył przytem, że żaden z członków Oddziału z wkładkami nie zalega. Ze składek nadzwyczajnego opodatkowania wpłynęło w ubiegłej kadencji zł. 1.364,50, udzielono zaś zapomóg nadzwyczajnych w sumie zł. 2.289,50, czyli że nadwyżka wypłat nad wpływami wyniosła zł. 925.

W gospodarce z funduszów lokalnych, pomimo zmniejszonych wpływów, spowodowanych tak silnem bezrobociem, zdołano utrzymać równowagę budżetu, bowiem wydatki przewyższyły dochody zaledwie o 37 złotych, jakokolwiek z funduszów lokalnych wypłacono zapomogę świąteczną.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał kol. Kantorowicz, poczem, po krótkiej dyskusji, sprawozdania Zarządu przyjęto i na wniosek Komisji Rewizyjnej ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum.

W imieniu Centrali przemawiał kol. Szlezynger, wyrażając uznanie dla pracy ustępującego Zarządu i stanu Organizacji Łódzkiej.

W wyniku zarządzonych następnie tajnych wyborów, do Zarządu weszli kol. kol. Mirys K. (prezes), Warchulski J. (vice-prezes), Błaszczyk H. (sekretarz), Kantorowicz Z. (skarbnik), Krzemień I. (pośr. pracy).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano przez aklamację kol. kol. Borysiewicza F., Przepiórkowskiego W. i Wasilewskiego E.

W sprawie zaszłych wypadków łamistrajkostwa podczas akcji cennikowej w Krakowie, wywiązała się obszerna dyskusja, w której liczni koledzy wyrażali swe oburzenie i w ostrych słowach piętnowali łamistrajków. W rezultacie tej dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Litografowie i Chemigrafowie w Łodzi, zgromadzeni na rocznem Walnem Zebraniu w dniu 3 kwietnia 1932 r., w jaknajostrzejszych słowach potępiają postępek 2-ch niezwiązkowych litografów łódzkich, którzy, nie bacząc na tak słuszną i ciężką walkę, prowadzoną przez kolegów krakowskich, podczas ostatniej akcji cennikowej pojechali do Krakowa i podjęli pracę w zakładach objętych strajkiem".

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący, kol. Krzemieniewski, podziękował delegatowi kol. Szlezyngerowi za jego żywy udział w obradach oraz wszystkim kolegom za liczne przybycie.

Delegat Centrali, kol. Szlezynger, raz jeszcze wyraził podziękowanie ustępującemu Zarządowi za jego pracę i, składając życzenia nowowybranemu Zarządowi, wzniósł okrzyk na cześć Organizacji, który został z entuzjazmem podjęty i powtórzony przez obecnych.

Na tem zebranie o godz. 14.30 zakończono.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE W KRAKOWIE.

Walne Zebranie sprawozdawcze Oddziału Krakowskiego, które odbyło się dnia 3 kwietnia b. r. zagaił wice-prezes kol. Nowotko. Do prezydjum zaproszono kol. Foszer-Burszkiewicza, jako przewodniczącego, kol. kol. Gołębiowskiego i Lewandowskiego, jako asesorów oraz kol. kol. Milkego i Stelmaszka na sekretarzy.

Na wstępie wygłosił przemówienie przybyły na zebranie prezes Zarządu Centralnego, kol. Zawiślak, który omówił życie i rozwój Organizacji oraz zadania Oddziału Krakowskiego na najbliższą przyszłość.

Następnie, na wniosek kol. przewodniczącego, Walne Zebranie uchwaliło nadać kol. J. Zawiślakowi i St. Szlezyngerowi dyplomy honorowe Oddziału Krakowskiego, w uznaniu zasług, położonych przez nich podczas ostatniej akcji cennikowej w Krakowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego dorocznego Walnego Zebrania, sekretarz kol. Światkowski złożył ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu, zaś skarbnik kol. Serafin — sprawozdanie kasowe.

Wyłoniony w dyskusji wniosek, aby na przyszłość sprawozdania kasowe były drukowane i rozdawane członkom przed zebraniem, przekazano Zarządowi.

W sprawie opodatkowania członków na rzecz nadzwyczajnych zapomóg dla bezrobotnych, uchwalono po dyskusji utrzymać opodatkowanie w dotyczasowej wysokości.

Komunikat Zarządu o zaangażowaniu radcy prawnego dla spraw związkowych, przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, złożył kol. Berezowski. Przy badaniu ksiąg Komisja stwierdziła, iż niektórzy koledzy nie spłacają zaciągniętych pożyczek.

W dyskusji zabrał głos między innymi kol. Zawiślak, wyrażając uznanie dla Komisji Rewizyjnej za jej pracę i wnioski oraz radząc przerwanie udzielania pożyczek.

Następnie uchwalono szereg wniosków złożonych przez Komisję Rewizyjną, a mianowicie:

1) aby od udzielonych pożyczek pobierać 6% od dn. 3.IV. 1932 r.;

2) aby koledzy, którzy pobrali pierwszą zapomogę strajkową, wypłaconą im z kasy Oddziału wbrew statutowi, zwrócili tę zapomogę ratami po 1 zł. tygodniowo, przyczem zwrot nie obowiązuje kolegów bezrobotnych;

3) aby udzielanie pożyczek zostało zupełnie wstrzymane.

Ponadto przyjęto następującą uchwałę: „Walne Zebranie poleca Zarządowi upomnieć pisemnie wszystkich członków, którzy dotychczas nie zwrócili pobranych pożyczek, by oznaczyli ostateczny termin zwrotu pożyczek. O ile jednak dłużnicy nie dotrzymają swych zobowiązań, poleca się Zarządowi ściągnąć te należności na drodze sądowej”.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, sprawozdanie Zarządu przyjęto i udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Zkolei sprawozdanie z Sekcji Uczniów zreferował kol. Milke, przedstawiając zebranym przebieg organizowania sekcji i plan jej przyszłej działalności.

W następnym punkcie porządku dziennego omówiono sprawy postrajkowe i po odczytaniu nazwisk łamistrajków postanowiono wystąpić z wnioskiem do Centrali o wykluczenie ich ze Związku bez prawa powrotu kiedykolwiek do Organizacji.

W dyskusji nad sprawą zapomóg dla bezrobotnych, w imieniu Centrali udzielił szeregu wyjaśnień kol. Zawiślak.

Zgłoszony przez kol. Światkowskiego wniosek o utworzenie sekcji turystycznej, przekazano do rozpatrzenia przyszłemu Zarządowi.

Następnie odbyły się wybory władz Oddziału.

Wobec panującej wśród zebranych zupełnej jednomyślności co do kandydatury na prezesa Oddziału, na stanowisko to wybrano kol. Fryderyka Trombarsa przez aklamację. Przez tajne zaś wybory do Zarządu weszli kol. kol. Adam Nowotko (v.-prezes), Władysław Światkowski (sekretarz), Stanisław Serafin (skarbnik) i Zygmunt Lewandowski (pośr. pracy).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol. Ant. Berezowskiego, Ant. Gołębiowskiego i Jana Stelmaszka.

Do Sądu Honorowego — kol. kol. J. Jegera, A. Blauta, A. Milkego i Foszer-Burszkiewicza.

„ŚWIĘCONE” W ODDZIALE KRAKOWSKIM.

Bezpośrednio po zakończeniu Walnego Zebrania, odbyło się w lokalu Związku Handlowców zebranie towarzyskie „Tradycyjne Jajko Wielkanocne”, w którem wzięli licznie udział koledzy z rodzinami. W serdecznym, koleżeńskim nastroju, przy licznie wygłaszanych wesołych a dowcipnych przemówieniach i toastach, zakańczanych starodawnem „niech żyje nam i jeszcze sto lat” oraz przy akompanjamencie doborowego kwintetu, — w oderwaniu od codziennych trosk i ciężkich warunków życia, — spędzono kilka miłych godzin.

Przy dźwiękach muzyki młodzież ochoczo ruszyła w tany, wirując po sali długo i bez wytchnienia.

Po krótkim też już czasie wśród zebranych zapanowała nadzwyczaj ciepła, rzec można — rodzinna

atmosfera, która niemało przyczyni się do rozwinięcia życia towarzyskiego wśród naszych związkowców.

Wspólna fotografja uwieczniła tę pierwszą koleżeńską biesiadę, urządzoną przez Oddział Krakowski.

Miłym naszym gospodyniom zabawy, p. p. Nowotkowej, Lewandowskiej, Gzowskiej, Blautowej, Serafinowej, Światkowskiej, Jegierowej i Gołębiowskim, które tak świetnie zaaranżowały ten pierwszy balik krakowski, należą się dobrze zasłużone, serdeczne podziękowania.

Zabawa w pełnej harmonji zakończyła się około północy i towarzystwo w miłym nastroju rozeszło się do domów, z pragnieniem urządzenia choćby nazajutrz przez tenże sam Komitet Organizacyjny nowej takiej zabawy.

TRADYCYJNE „JAJKO" W WARSZAWIE.

Dnia 2 kwietnia w sali lokalu Oddziału Warszawskiego naszego Związku odbyło się tradycyjne „Jajko". W skromnie udekorowanej sali przy stołach zasiedli zebrani, by choć na chwil parę zapomnieć o codziennych troskach.

Uroczystość rozpoczął kol. Gzowski krótkiem przemówieniem, w którem złożył życzenia wszystkim kolegom, przytaczając czeskie przysłowie: „Kochajmy się i nie dajmy się".

Bardzo miłem i przyjemnem urozmaiceniem uroczystości były występy solowe kolegów — Szustra, Szyszkowskiego, Sadalskiego i p. Długokęckiego, art. opery, oraz kol. Skórskiego, który wystąpił ze swoistym humorem.

Chór i orkiestra mandolinistów wywiązały się całkowicie ze swego zadania, podnosząc wesoły nastrój zabawy, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości, Zarząd Oddziału Warszawskiego składa serdeczne podziękowania.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE NA ŚLĄSKU.

Doroczne Walne Zebranie Oddziału Górno-Śląskiego odbyło się w Sosnowcu, dnia 2 kwietnia b. r. Zebranie zagaił kol. prezes Gasz, witając przybyłego z Warszawy prezesa Zarządu Centralnego kol. J. Zawiślaka oraz zapraszając na przewodniczącego kol. Garnucha i na sekretarza kol. Kolankowskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, sprawozdanie z działalności Zarządu złożyli kol. kol. Jabłoński i Gasz.

W ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem zgłoszony został przez kol. Szedla wniosek, aby Oddział Górno-Śląski przyłączyć do Oddziału Krakowskiego; wniosek ten jednak nie znalazł poparcia wśród obecnych i został odrzucony.

Następnie omówiono sprawę nadmiaru uczniów, przyczem w dyskusji wyrażano zdziwienie, że przy tak silnem bezrobociu w przemyśle litograficznym i zupełnym braku zapotrzebowania na pracowników istnieje szkoła graficzna, która co rok wypuszcza nowe zastępy pracowników.

Również poruszono sprawę zatrudniania na Śląsku obcokrajowców, przeciwko czemu poszczególni koledzy protestowali w swych przemówieniach. Kol. Jabłoński zaznaczył w imieniu Zarządu, że memorjały złożone w tej sprawie do władz nie odniosły skutku.

Po złożeniu sprawozdania kasowego przez kol. Mrówkę, przystąpiono do wyborów Zarządu, w wyniku których do Zarządu weszli kol. kol. Gasz (prezes), Jabłoński (sekretarz) i Mrówka (skarbnik).

Ś. P. STANISŁAW WALICKI

W dniu 24 kwietnia b. r. w Warszawie zmarł członek naszego Związku, ś. p. Stanisław Walicki, maszynista litograficzny, przeżywszy lat 56.

Zmarły był popularną postacią w naszem środowisku i przyjmował chętny i czynny udział w życiu związkowem, ostatnio zaś zorganizował w Oddziale Warszawskim orkiestrę mandolinistów, której poświęcał wiele czasu i energji.

Pochowany został w dniu 26 kwietnia na cmentarzu Brudnowskim, odprowadzony przez licznych kolegów i przyjaciół oraz Chór Związkowy, który pożegnał Go żałobną pieśnią.

Cześć Jego Pamięci.

Ś. P. JULJAN TRELIŃSKI

Po długotrwałej chorobie — gruźlicy płuc, w dniu 24 kwietnia b. r. w Warszawie zmarł członek naszego Związku, ś. p. Juljan Treliński, przeżywszy lat 37.

Żegnany przez licznych kolegów i znajomych oraz Chór Związkowy, który wykonał nad grobem pieśni żałobne, pochowany został na cmentarzu Brudnowskim w dniu 28 kwietnia.

Cześć Jego Pamięci.

Numer pojedyńczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70 ćwiartka—zł. 40 ósemka—zł 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Kosierkiewicz** Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa Sienna 15.